

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 10
(1597)
1996

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● PAŹDZIERNIK ● CENA 70 gr (7000 ZŁ)



„Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe”?

„Gdy faryzeusze dowiedzieli się, że zamknął usta saduceuszom, zebrałi się razem, a jeden z nich, uczoney w Prawie, zapytał, wystawiając Go na próbę: *Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?* On mu odpowiedział: *Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem.* To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: *Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego.* Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy” (Mt 22, 34-40).

W Piśmie Świętym jest wiele takich tekstów, do których bardzo chętnie wracamy. Na pewno należy do nich także ten fragment Ewangelii Mateusza. Tworzy on Ewangelię Miłości: Jezus Chrystus — Jednorodzony Syn — jako Odkupiciel objawia ludziom miłość Ojca do Syna i wobec ludzi. Stąd też Bóg jest nazwany miłością. Określenie to ukazuje stosunek Boga do ludzi. Bóg daje nam miłość za pośrednictwem Syna. Jezus prosił Ojca, aby miłość Boża, jaką Syn posiada, nie tylko ludzi jednoczyła, lecz „by była w nich”, by stała się wyrazem ich stosunku do Boga i ludzi. A więc jak Ojciec i Syn umiłowali ludzi, tak też chrześcijanin powinien czynić, spełniając w ten sposób nakaz Boga. Wypełniając przykazanie Jezusa Chrystusa, chrześcijanin obdarza swego brata tą miłością, jaką ma Jezus i Ojciec.

Na przestrzeni całego Nowego Testamentu miłość bliźniego ukazuje się w nierozłącznym powiązaniu z miłością Boga. Obydwa przykazania stanowią szczyt i klucz zarazem do całego Prawa.

Zapytajmy wraz z uczonym w Piśmie: *Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?* Odpowiedź Jezusa składa się z dwóch cytatów ze Starego Testamentu: *Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem* (Pwt 6, 5). Miłość do Boga winna być totalna i angażować całego czło-

wieka, wszystkie jego władze, całe jego życie. To jest pierwsze przykazanie. *Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego* (Kpł 19, 18). Na tych dwóch przykazaniach opiera się wszystko. Prawo i prorocy.

W innym miejscu Jezus powiedział: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie* (J 13, 34). Na czym polega nowość nauki Jezusa, jeśli odpowiedź dana uczonemu w Piśmie składa się z dwóch cytatów ze Starego Testamentu? Nowość uwydatnia się w sprowadzeniu na jedną płaszczyznę i osadzeniu przykazania miłości bliźniego na przykazaniu miłości Boga. Ma to wielkie znaczenie praktyczne, prawdziwa miłość Boga jest niemożliwa bez miłości człowieka. Prawdziwa i autentyczna miłość wobec Boga wyraża się w miłości bliźniego. Miłość do Boga sprawdza się i weryfikuje w miłości człowieka. Transcendentnego Boga nie osiągniemy bez miłości ludzi, z którymi jesteśmy związani w naszej historycznej egzystencji. Służba Bogu musi się stawać służbą człowiekowi. Tak uczył i postępował Jezus, który przeszedł przez życie pełniąc wolę Ojca i czyniąc wszystkim dobrze. I tu wykracza również daleko poza dotychczasową tradycję, gdy domaga się okazywania miłości nawet nieprzyjacielom. „Styszeliście, że powiedziano: *Będziesz miłował swego bliźniego* (...). A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? (...). Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 43-48).

Owoce miłości chrześcijan jest jedność ludzi, która jest przedłużeniem na ziemi tej jedności, jaka istnieje w Ojcu i Synu. Owocem jej jest przedłużenie życia Bożego na ziemi. Przykazanie Jezusa dotyczące miłości jest powszechne i wyczułone na potrzeby braci, zdolne do wszelkich ofiar: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13).

Wyszedłszy od Boga miłość wraca do Boga: miłując naszych braci, kochamy samego Pana (Mt 25, 40), bo przecież wszyscy razem tworzymy jedno Ciało Chrystusa (Rz 12, 5-10). Dzieło miłości Chrystusa wyraża się nadal w czynach Jego uczniów. Przykazanie miłości — chociaż sięga samych źródeł objawienia — jest jednak nowe: Jezus bowiem zapoczątkował przez swą ofiarę nową erę. Założył nową społeczność, zapowiadaną przez proroków, i udzielił każdemu Duchu Świętego, który stworzył nowe serce. Te dwa przykazania są ze sobą powiązane, ponieważ miłość Chrystusa wyraża się nadal poprzez miłość, którą uczniowie okazują sobie nawzajem.

Miłość bliźniego sprawia, że nasza wiara nabiera głębokiego sensu. Najpełniej myśl tę wyraził św. Paweł w przepięknym hymnie o miłości:

„Gdybym mówił językami ludzi i aniołów,

a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęmiący.

Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenoślił,

a miłości bym nie miał, byłbym niczym.

I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją,

a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał (...).

Tak więc trwajmy wiara, nadzieja, miłość —

te trzy:

z nich zaś największa jest miłość”

(1 Kor 13, 1-13).

Nasza okładka:

Matka Boża Różańcowa — obraz z pierwszej połowy XVII wieku (Sandomierz)

Chrześcijanin oddaje cześć Bogu

W wielu religiach świata lud nie gromadzi się we wnętrzu świątyni, lecz na jej dziedzińcu. W ten sposób lud wyraża szacunek dla Boga. Zwyczaj ten opiera się na przekonaniu, że grzeszny człowiek nie powinien bezpośrednio spotykać się z Bogiem, ale za pomocą specjalnie do tego powołanych ludzi, zwanych kapłanami. Dlatego to oni składają ofiary, oni dotykają przedmiotów przeznaczonych do czci Bożej. Ludzie tylko z daleka przyglądają się i uczestniczą w uroczystościach obrzędowych. Także w religii objawionej Izraela do Świętego Świętych miał dostęp tylko arcykapłan, i to w określone dni. Arki Przymierza mogli dotykać jedynie przedstawiciele rodu kapłańskiego. Na innych, którzy ośmielali się przekroczyć ten przepis, spadały różne kary. Opowiadają nam o tym księgi Starego Przymierza.

W religii chrześcijańskiej nie ma już takiego oddalenia między ludem a kapłanami. Wszyscy bez różnicy gromadzą się wewnątrz świątyni. Ludzie świeccy nie stoją z daleka i nie przyglądają się jedynie, co czyni kapłan, lecz razem z nim biorą czynny udział. Podczas zgromadzenia eucharystycznego — na przykład — czytają Pismo Święte. Lud chrześcijański jest więc bliżej Boga i tym samym zobowiązany do większej Jego czci, wyrażającej się m.in. w czynnościach i gestach. Taka postawa i gesty powinny wynikać z wewnętrznych przekonań i uczuć każdego chrześcijanina.

Świątynia chrześcijańska jest naszym Wierczeniem, czyli szczególnym miejscem spotkania Ludu Bożego z Bogiem. Wierni powinni



Fragment procesji w Bielsku-Białej

troszczyć się o jej należyte wyposażenie, utrzymanie i wygląd.

Krzyż przypomina nam, że zostaliśmy odkupieni i zjednoczeni z Chrystusem. Właśnie krzyż jest najpowszechniejszym znakiem naszej wiary. Modlimy się, bierzemy udział w procesjach, odwiedzamy cmentarze, czynimy znak krzyża przed przydrożnymi kapliczkami — to są właśnie znaki naszej chrześcijańskiej pobożności.

25-lecie posługi duszpasterskiej ks. infułata Henryka BUSZKI

Od 25 lat Ksiądz Infułat sprawuje opiekę duszpasterską nad parafią pw. Św. Anny w Bielsku Białej. 25 lat prowadzenia parafii, to szmat drogi w życiu kapłana, a cóż powiedzieć, jeśli to pasterzowanie trwa w jednej parafii, w tym samym mieście. Jubilat — ks. inf. Henryk Buszka ma co wspominać. A były w tym okresie radości z dobrze sprawowanej posługi, sukcesy, ale i cierpienia, przykrości i to nie raz zadawane od najbliższych — ciosy, których najmniej się mógł spodziewać. Ale ks. inf. Buszka to doświadczony duszpasterz, doskonale przez studia i praktykę przygotowany do prowadzenia owczarni Pańskiej, jaką jest Jego parafia.



Ks. Infułat Henryk Buszka

Praca duszpasterska w parafii pw. Św. Anny przez lata skupiała się w przyzamkowej kaplicy, którą władze miasta udostępniły Kościołowi Polskokatolickiemu. I tam od 1971 roku działał gorliwy duszpasterz, ks. inf. Buszka, nigdy nie zawożąc kościelnych władz, które Go tam skierowały do pracy z wiernym ludem.

W środowisku miejskim dał się poznać jako zawsze grzeczny, uśmiechnięty i wychodzący naprzeciw, na miarę możliwości, ludzkim potrzebom. W sprawach ekumenicznych przyświeca Mu idea miłości bratniej i pojednania w realizowaniu testamentu Chrystusa, „aby wszyscy byli jedno”.

W działalności duszpasterskiej Ks. Infułat szczególnie dba o splendor liturgii Mszy Świętych i odprowadzanych nabożeństw. Szczególnie uroczyste odbywały się w roku procesje Rezurekcyjne i Bożego Ciała na wałach zamkowych



z udziałem orkiestry dętej i tłumu wiernych — nie tylko polskokatolików.

Szczególną zaletą Ks. Infułata jest sumienne sprawowanie obowiązków kapłańskich. Codziennie odprowadzana jest Msza Św. o godz. 18.00 (z wyjątkiem poniedziałków), nabożeństwa Wielkiego Postu (Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale), majowe, czerwcowe i październikowe. W niedzielę Msze Św. odprowadzane są o godz. 9.00 i 10.30. Choć parafia jest niewielka, gdyż liczy ponad 300 osób, jednak dzięki odpowiedzialnej pracy proboszcza tętni życiem.

W ciągu 25 lat pracy duszpasterskiej w parafii Ks. Infułat ma z czego się szczyć i cieszyć w prowadzeniu swojej małej „tródky”. Jak wykazują skrupulatnie prowadzone przez Niego księgi parafialne, odbyło się: 158 chrztów, 80 dzieci przystąpiło do I Komunii Św. i Sakramentu Bierzmowania, zawarto 210 małżeństw, na wieczny spoczynek odprowadził 280 parafian.



Boże Ciało. Fragmenty procesji w Bielsku-Białej



Od wielu lat Ks. Infułat, dzięki osobistym znajomościom, sprowadza z Niemiec całe tony używanej odzieży i różnorodnego sprzętu, jak meble, pralki, lodówki itp., co sprawiedliwie rozdziela wśród potrzebujących, bez względu na przynależność konfesyjną. Tymi darami dzieli się także i z innymi parafiami Kościoła i domami opieki. Ostatnio ideą do zrealizowania jest, by wspólnie z Miejskim Ośrodkiem Opieki Społecznej przygotować (opakowane) i rozdawać codziennie śniadania dla dzieci Szkoły Specjalnej i Szkoły Nr 2 w Bielsku-Białej.

W Kościele Polskokatolickim ks. Henryk Buszka jest szanowanym i lubianym kapłanem i kolegą. Swoim doświadczeniem i osobowością gorliwego duszpasterza i kapłana Kościoła Polskokatolickiego dał się poznać wszystkim, co dostrzegali zawsze Władze Kościoła, mianując Go dziekanem, który to urząd piastuje przez lata, a ostatnio podniósł Go do godności infułata rzeczywistego. Ksiądz dziekan Buszka od lat brał czynny

udział, jako członek, w pracach Rady Synodalnej, dbając o dobro Kościoła, co zaowocowało powierzeniem ks. Buszce godności Oficjasa Sądu Biskupiego przez ostatni Synod Kościoła, który odbył się 27 czerwca 1995 r.

Przed kilkoma laty władze zarządzające Zamkiem-Muzeum powiadomiły ks. proboszcza inf. Buszkę, że chcą przejąć kaplicę pod swój zarząd i przeznaczyć

na swoje potrzeby. Stąd wynikła sprawa znalezienia placu pod budowę nowego kościoła i domu parafialnego. I z tego zadania Ks. Infułat wywiązał się znakomicie. U Władz Miasta „wydeptał” przydział na hipotekę placu i zatwierdzenie planów nowego obiektu sakralnego. Nowa posesja znajduje się przy ul. Krasińskiego 16.

Mimo ogromnych trudności materialnych, Ks. Infułat wznosił w ciągu kilku lat dom parafialny, który obecnie przy już niewielkim nakładzie materialnym znacznie funkcjonować. Problem tylko tkwi w tym skąd „przyjdzie ta niewielka pomoc”, by można było w październiku b.r. dokonać poświęcenia domu parafialnego. W następnej fazie będzie dobudowanie małego kościoła. Do tego czasu na sprawowanie liturgii będzie zaadaptowana dość duża sala katechetyczna znajdująca się na parterze domu parafialnego.

Nowy obiekt jest w ładnym położeniu, częściowo ogrodzony, wykonany estetycznie i oszczędnie.

Wszyscy wiemy, co znaczy budować cokolwiek w dzisiejszych warunkach materialnych. Ksiądz Infułat nie szedł drogą ustaną różami, ale często ranity go różnego rodzaju „kolce”, co objawiało się w wywiskach, napisach na płócie okalającym budowę, w wybijaniu okien, niszczeniu dokonanych robót, a nawet podpaleniu. Te przeszkody Ks. Infułat pokonał dzięki swojej osobowości, cierpliwością, uśmiechem, a także świadczeniem materialnej i duchowej pomocy wszystkim bez względu na religijną przynależność.

Z okazji Srebrnego Jubileuszu zarządzania parafią Św. Anny w Bielsku-Białej Przewielebnemu Księdzu Infułatowi Henrykowi Buszce życzymy zdrowia, stołca na każdy dzień i Bożego błogosławieństwa na dalsze lata posługi duszpasterskiej.

Parafianin

Nowo wznoszony Dom Parafialny



ANIOŁOWIE W EWANGELIACH

Cała sfera pozaziemska jest jedną z podstaw działalności Kościoła Chrystusowego na ziemi. Toteż — oprócz Boga i świętych — łączą Kościół ściśle więzy z dobrymi duchami świata nadprzyrodzonego, czyli aniołami. Ich świetlane postacie znajdujemy często na kartach Biblii Starego Przymierza. Obszerne relacje o ich istnieniu i działalności znajdujemy również w księgach Nowego Testamentu. Wiele miejsca zajmują aniołowie w liturgii.

Pośród grona duchów niebiańskich trzech aniołów znamy po imieniu. Są to: Michał, patron dawnej Synagogi izraelskiej, a obecnie Kościoła powszechnego; Gabriel, będący aniołem zwiastowania, a prawdopodobnie i konania w Ogrojcu; Rafał, znany jako przewodnik podróżnych. Mają oni w kalendarzu liturgicznym swoje własne uroczystości: Michał — 29 września, Gabriel — 24 marca, Rafał — 24 października. Ponadto, w XVI wieku, powstała w Hiszpanii specjalna uroczystość ku czci Aniołów Stróżów, rozszerzona na początku XVII wieku na cały Kościół zachodni.

Najwcześniej (chronologicznie) spotykamy anioła w Ewangeliach podczas zapowiedzi narodzenia Jana Chrzciciela. Ewangelista Łukasz pisze bowiem, że składającemu ofiarę Zachariaszowi „ukazał się Anioł Pański, stojący po prawej stronie ołtarza kadzidlanego... (i) rzekł do niego: Nie bój się, Zachariaszu, bo wysłuchana została modlitwa twoja, i żona twoja, Elżbieta, urodzi ci syna i nadasz mu imię Jan” (Łk 1, 11-13). Widząc zdumienie i niedowierzanie na twarzy Zachariasza, anioł dodał jeszcze: „(...) Jam jest Gabriel, stojący przed Bogiem, i zostałem wysłany, by do ciebie przemówić” (Łk 1, 19).

Tego samego anioła Stwórca postać, by zwiastował Wcielenie Syna Bożego. Jak podaje ten sam Ewangelista, „Bóg postać anioła Gabriela do miasta galilejskiego, zwanego Nazaret, do panny poślubionej mężowi (...) a pannie było na imię Maryja” (Łk 1, 26).

Św. Mateusz Ewangelista opisuje natomiast, jak to Bóg postać się, również aniołem, aby uspokoić wewnętrzną rozterkę Józefa. Skoro bowiem, wkrótce po zaślubinach, zauważył on odmienny stan Maryi, do czego się nie poczuwał — a będąc prawym i nie chcąc jej znieważać — miał zamiar potajemnie ją opuścić. Jednak we śnie ukazał mu się anioł Pański i rzekł: „Józefie, synu Dawidowy, nie lękaj się przyjąć Maryi, żony swej, albowiem to, co się w niej poczęło, jest z Ducha Świętego. A urodzi syna i nadasz mu imię Jezus, albowiem On zbawi lud swój” (Mt 1, 19-21).

Nie kto inny również, jak anioł, ogłosił pasterzom betlejemskim radosną wieść o narodzeniu się Mesjasza. Bowiem w noc narodzenia „anioł Pański stanął przy nich, a chwała Pańska zewsząd ich oświeciła; i ogarnęła ich bojaźń wielka. I rzekł do nich anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam wielką radość, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym” (Łk 2, 9-11). Duchy niebieskie oddały również pierwszy hołd nowo narodzonemu Dziecięciu. Bo oto „zaraz z aniołem zjawiało się mnóstwo wojsk niebieskich, chwaliących Boga i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” (Łk 2, 13-14).

Anioł także nakazał Józefowi ratować maleńkiego Jezusa przed siepaczkami Heroda. Bowiem po odejściu z Betlejem Mędrców ze Wschodu — jak pisze — Ewangelista — „anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi

i rzekł: „Wstań, weź Dziecię oraz matkę jego i uchodź do Egiptu, i bądź tam, dopóki ci nie powiem, albowiem Herod będzie poszukiwał Dziecięcia, by je zgładzić” (Mt 2, 13).

W czasie publicznej działalności również Chrystus wielokrotnie wspominał o aniołach. I tak stwierdził, że w nagrodę za naśladowanie Go „Syn Człowieczy (gdy przyjdzie) w chwale Ojca swego z aniołami swymi..., wtedy odda każdemu według uczynków jego” (Mt 16, 27). Przestrzegając zaś przed gorszeniem bliźnich, powiedział słuchaczom: „Baczenie, abyście nie gardzili żadnym z tych małych, bo powiadam wam, że aniołowie ich w niebie ustawicznie patrzą na oblicze Ojca mego, który jest w niebie” (18, 10). A podczas polemiki z saduceuszami na temat zmartwychwstania — wskazując im, że są w błędzie — powiedział: „Przy zmartwychwstaniu (ludzie) ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie w niebie” (22, 30). Kończąc natomiast przypowieść o zgubionej drachmie, z odnalezienia której ucieszyła się niewiasta, dodał: „Taka, mówię wam, jest radość wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, który się opamiętał” (15, 10). Wreszcie, w przypowieści o bogaczu i Łazarzu stwierdza, że aniołowie pomagają przejść duszy człowieka do wieczności. Dał temu wyraz mówiąc, „I stało się że umarł zebrać, i zanieśli go aniołowie na łono Abrahama” (16, 22 a). Aniołowie pomagają również ludziom w ich doczesnych potrzebach. Bowiem do sadzawki Betezda w Jerozolimie „od czasu do czasu zstępować... anioł Pana i poruszał wodę. A (kto) ... po poruszeniu wody pierwszy do niej wstąpił, odzyskiwał zdrowie, jakkolwiek choroba był dotknięty” (J 5, 4).

Nie zabraknie aniołów także na Sądzie Ostatecznym. Bowiem przed jego rozpoczęciem Syn Boży „pośle aniołów swoich z wielką trąbą, i zgromadzą wybranych jego z czterech stron świata” (Mt 24, 31 por., Mk 13, 27). Wówczas „przyjdzie Syn Człowieczy w chwale swojej i wszyscy aniołowie z Nim” (Mt 25, 31)...

Z przytoczonych tekstów wynika jednoznacznie, że aniołowie istnieją oraz że jest ich wielu. Ich zadaniem jest służyć Bogu oraz przekazywać ludziom Jego polecenia. Ponadto pomagają oni ludziom w sprawach nadprzyrodzonych i doczesnych potrzebach. Bowiem, jak zapewnia Bóg, każdy człowiek otrzymał swojego anioła, który nim się opiekuje. Nie są jednak Ewangelię jedynym źródłem nauki objawionej w tym względzie. Pozostałe prawdy dotyczące aniołów zawarte są jeszcze w listach św. Pawła oraz w pozostałych listach apostołskich.



Wizerunki Matki Boskiej na Świecie:

Królowo Różańca Świętego

— Módl się za nami

*Z otchłani ziemskiej, o Marlo do Ciebie
Na skrzydłach duszy modlitwę mą niosę;
Gwiazdo zaranna, co świecisz na niebie,*

*Kwlecie, co kwiatom ziemskim zsyłasz rosę,
Różo duchowa, szczyt rajskiej wleży,
Niech Ciebie moja modlitwa dobieży.*

*Modlitwa moja, Marlo, jest łzą samą,
Łzą wyptakaną w noc żalem trapioną!
Otwórz Jej niebo — boś jest niebios bramą,*



Cudowny medalik — Francja



Królowa Ukrainy — Kijów



Królowa Wietnamu

*Skłoń do niej serce — boś grzesznych obroną;
Anielską ręką zdejm z niej grzechu zielsko,
Boś jest najczystsza królową anielską!*

*Tak łzą obmyta z mętów tego świata,
Niech ma modlitwa upadnie przed Tobą!
Odzwierna niebios niech do Cię kołata,*

*Niech wzruszy skruczą, rozbroi żalobą,
Niech świadczy wszystkim dniom mego żywota
I niech Cię wzywa jak matkę sierota!*

*O! Matko moja! o nic Cię nie proszę,
Bo znasz tajniki mej duszy najskrytsze:
Znasz wszystkie chęci, które w sercu noszę.*

*Od ludzkich pragnień Twe łaski obfitsze,
Włęcz to mi tylko użyc łaską swoją,
Co zgodne z Niebios I co z wolą Twoją.*

(Władysław Bełza, 1847-1913): *Modlitwa do Najświętszej Marii Panny*

Madonna Szwajcarska — Fryburg



Hiszpańska Madonna — Pilar



Pieta — Obory (Polska)



Matka Boża Różańcowa — Pompeje (Italia)



Apostołowie Piotr i
Jan błęgnący do
grobu Chrystusa —
mal. E. Burnand
(1850-1921)



To, co nazywamy iskrą religijności

Z doświadczeń wielu lekarzy, jak i duchownych, wynika, że wielu ludzi wciąż zaskakują, a nawet wręcz prześladowają odwieczne zjawiska bólu, cierpienia i śmierci. Niepokój w sercu, obawa przed śmiercią, wewnętrzna pustka, przesywająca samotność, zwłaszcza w starszym wieku — oto, co znajdujemy w świeckim społeczeństwie, gdzie Boga albo nie ma, albo jest tylko od święta i gdzie stanowi tylko temat osobistej refleksji. Społeczeństwu świeckiemu nie udało się rozwiązać tych dręczących problemów. Wszyscy jednak boimy się śmierci i zastanawiamy się nad nią, a także nie chcemy cierpienia.

Społeczeństwo konsumpcyjne, proponujące wszelkiego rodzaju dobra materialne i dobrobyt, nie zaspokoilo najgłębszych pragnień ludzkiego serca, nie dało radości i zadowolenia, jakich gorąco pragnie każde serce. Słynny naukowiec psychoanalitik Jung pisał w swoich pracach: „Wśród wszystkich moich pacjentów, którzy wkroczyli w drugą połowę swego życia, nie było ani jednego, którego ostatecznym problemem nie byłoby znalezienie religijnego spojrzenia na życie. Można śmiało powiedzieć, że każdy z nich zapadł w chorobę z powodu utraty tego, co żywe religie każdego stulecia dawały swoim wyznawcom, i żaden z nich nie został naprawdę uleczony, o ile nie odzyskał religijnego widzenia świata”.

Nasuwa się tu następująca refleksja: To, co się sprawdza dla jednostki w jej stosunkach z innymi, sprawdza się również w całym społeczeństwie. Pod wieloma względami może być z pacjentem źle, ale zawsze są szanse wyleczenia. Zawsze istnieją oznaki pozwalające żywić nadzieję. Mimo oznak przeciwnych, faktycznie w każdym z nas, ludzi żyjących u schyłku wieku XX, pozostała co najmniej jakaś iskra religijności, którą da się osiągnąć w coś jaśniejszego i żywego. Jest nadzieja na proces uzdrawiający.

Jak wykrywamy w sobie tę iskrę religijności? Otóż w każdej osobie jest ona czymś odmiennym i nie ma w tym nic dziwnego, ponieważ każdy człowiek jest jedyny w swoim rodzaju. Iskra religijności — to coś wspólnego z pragnieniem, tkwiącym głęboko w każdym z nas. Pragniemy przecież poznać i posiadać dobro albo osiągnąć to dobro, które widzimy u wielu ludzi i w

wielu przedmiotach, z którymi mamy do czynienia. W końcu odkrywamy, że pogoń za prawdą i dobrem doprowadza nas do pragnienia prawdy i dobra w ich formie absolutnej. A właśnie tę prawdę absolutną i dobro absolutne nazywamy Bogiem.

Istnieją zagrożenie życia, i jakości życia. Jednostki i społeczeństwa nie mogą być gruntownie uleczone bez radykalnej przemiany. Religia stanowi istotę tego procesu. Odnowa osobista i odnowa społeczna odbywają się według tego samego wzorca. Zatem powrót do Boga stanowi warunek powrotu do zdrowia.

Bywa, że w jakimś okresie naszego życia możemy odczuwać, że nie powiodło się nam w życiu. Doznaliśmy wielu niepowodzeń i czujemy, że nie jesteśmy tak dobrzy, jak powinniśmy być. Nie zastanawiamy się nad tym, co o nas myślą inni ludzie, lecz jaką mamy wartość dla siebie samych. Dobrze jest spotkać osobę wykształconą i mądrą, która jednocześnie byłaby pełna wewnętrznego zdziwienia i prostoty dziecka. Taka refleksja nad sobą, pełna wewnętrznej uczciwości jest wyrazem właśnie owej duchowej postawy, którą jest pokora. A przecież pokora stanowi jądro życia chrześcijańskiego. Jest to istotny warunek religijności — iskrę religijności.

Często przeżywamy chwile słabości i zwątpienia — czujemy się niezdolni do czegoś, bo coś się nam nie udało, jesteśmy rozczarowani albo zrezygnowani, nie umiemy sprostać życiowym wymaganiom, coś nas przerasta. Na przykład, ktoś może się uwikłać w małżeństwo nie uznane przez Kościół, ale z którego, z różnych powodów, nie ma wyjścia. Jestemy tymi słabymi i upośledzonymi, często we własnych oczach jesteśmy „nieudani”. Jak Bóg patrzy na nas — na nasze walki i upadki? Czyż nie będzie iskiem religijności jedna tylko myśl: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznego”? Jedna myśl, wołanie do Boga sprawi, że nigdy już nie będziemy czuć się samotni lub „nieudani”. Poczujemy w sobie przynależność do Niego, a wiara w Jego miłość do nas podniesie nas wyżej, ku dobru i prawdzie.

Św. Łukasz Ewangelista

W dniu 18 października Kościół obchodzi uroczystość św. Łukasza, autora trzeciej Ewangelii i Dziejów Apostolskich, lekarza z zawodu, ucznia i towarzysza wypraw misyjnych św. Pawła.

Według tradycji chrześcijańskiej św. Łukasz pochodził z Antiochii, która po wszczętych przez Sanhedryn prześladowaniach w roku 36 po Chr., zajmowała miejsce Jerozolimy, była bazą dla podróży misyjnych św. Pawła. „W Antiochii też po raz pierwszy nazwano uczniów chrześcijanami” (Dz 11, 26). Chrześcijanie, którzy przybyli z Jerozolimy, spotkali w Antiochii całkowicie inną kulturę, jednak ich zapał ewangelizacyjny nie ustał, a nawet spotęgował się.

To właśnie w Antiochii zdołano sobie w pełni uzmysłowić uniwersalizm nauki Chrystusa, co spowodowało przełom w rozwoju chrześcijaństwa. Zaczęto głosić ewangelię Grekom, Syryjczykom i przyjmować ich do Kościoła, bez obowiązku poddawania się przepisom religii mozaistycznej.

Wśród nawróconych na wiarę chrześcijańską Greków w Antiochii znajdował się także Łukasz. Jego życiorys można przedstawić opierając się na źródłach nowotestamentowych, a szczególnie listach św. Pawła i niektórych fragmentach Dziejów Apostolskich. Wzmianka o św. Łukaszu po raz pierwszy występuje w listach św. Pawła. W liście do Filemona pisze: „pozdrawia cię Epafras, współwzięń mój w Chrystusie Jezusie, Marek, Arysarch, Demas i Łukasz, współpracownicy moi” (w. 23). Inną informację zawiera list do Kolosan: „pozdrawia was Łukasz, lekarz ukochany” (4, 14). Z listów tych wynika, że Łukasz, bardzo bliski współpracownik św. Pawła, był lekarzem.

Lektura trzeciej Ewangelii i porównanie jej z listami św. Pawła wskazuje na głębokie związki obu Autorów. Łukasz spotkał po raz pierwszy Apostoła około roku 50 w Troadzie (Dz 16, 10-40) i odtąd był jego wiernym współpracownikiem i przyjacielem. Był prawdopodobnie przy aresztowaniu Apostoła w Jerozolimie i w czasie jego pobytu w więzieniu. Towarzyszył św. Pawłowi w czasie podróży morskiej z Palestyny do Rzymu. Opis tej podróży zamieścił w Dziejach Apostolskich. Apostoł, uwięziony po raz drugi, napisał do Tymoteusza: „Sam tylko Łukasz jest ze mną” (2 Tm 4, 9). Słowa te świadczą o wierności Ewangelisty.

Św. Łukasz, jak już wiemy, był lekarzem. Mówi o tym tradycja chrześcijań-



Św. Łukasz towarzyszył św. Pawłowi w jego podróżach. Na zdj. Forum Romanum — polityczne, religijne i gospodarcze centrum Cesarstwa Rzymskiego. Dwa lata trzymano św. Pawła w domowym areszcie w Rzymie. Jego dom położony był właśnie przy Forum.

ska, a potwierdza analiza jego pism. Autor trzeciej Ewangelii biegły jest w sztuce lekarskiej: używa sporo terminów medycznych. Dokładniej niż pozostali ewangeliciści opisuje choroby. Interesuje się źródłem ich powstawania, czasem trwania, sposobem uzdrowienia. „A była tam kobieta, która od osiemnastu lat miała ducha niemocy; była pochylona i w żaden sposób nie mogła wyprostować się” (Łk 13, 11). Św. Łukasz przedstawia często Chrystusa jako lekarza (Łk 4, 23). Wszystko to potwierdza, że autorem trzeciej Ewangelii rzeczywiście jest Łukasz, „umiłowany lekarz” (Kol 4, 14).

Św. Łukasz był zatem wykształcony, pochodził ze środowiska o wysokiej kulturze, o czym świadczą jego studia medyczne. Dobrze opanował znajomość języka greckiego; dzięki czemu prawdopodobnie znał dzieła wielkich pisarzy i myślicieli starożytności greckiej. Wszystkie swe zdolności i umiejętności zaprzął w służbę chrześcijaństwu. Chrześcijaństwo sam przyjął najprawdopodobniej około roku 40.

Niewiele możemy powiedzieć o ostatnich latach działalności św. Łukasza. Po śmierci św. Pawła prawdopodobnie opuścił Rzym i poświęcił się głoszeniu Ewangelii. Wprawdzie trudno ustalić miejsca jego działalności, ale według świadectwa Epifaniusza, pracował w Dalmacji, Galii, Italii i Macedonii. O jego działalności w Macedonii pisze także św. Grzegorz z Nazjanzu. Również miejsce i rodzaj śmierci Ewangelisty nie są pewne. Niektóre katalogi

męczenników za miejsce jego śmierci uważają Bitynię. Jest jednak dużo prawdopodobieństwa, że zmarł On w Grecji.

Istniała również tradycja, że św. Łukasz był malarzem. Podaje ona, że cesarzowa Eudoksja (+ 460) posłała Pulcherii, siostrze cesarza „z Jerozolimy obraz Matki Bożej, który namalował Łukasz”. Tradycja ta może wywodzić się stąd, że św. Łukasz w swej Ewangelii szczególnie miejsce poświęcił Matce Bożej i namalował — ale piórem, nie pędzlem, piękny obraz Najświętszej Pani. Stał się on natchnieniem całej sztuki chrześcijańskiej. Z tej też racji niewątpliwie należy się Mu tytuł patrona malarzy.

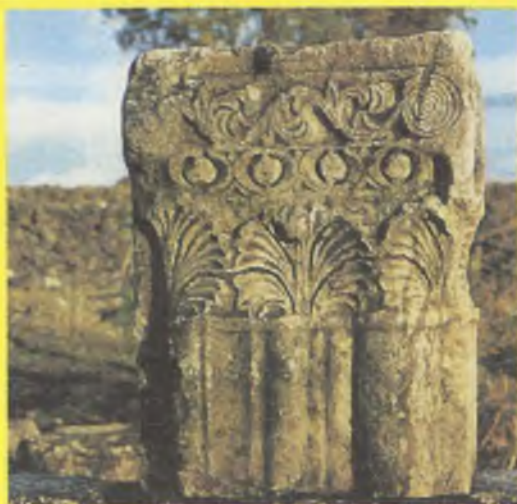
We wstępie do Ewangelii św. Łukasza czytamy: „W sposobie przedstawiania zbawczego dzieła Jezusa, Łukasz, podobnie jak Paweł, bardzo wyraźnie na pierwszy plan wysuwa temat męki i zmartwychwstania Jezusa, co jest widoczne nawet w samej strukturze Ewangelii. Rozpoczynając swą działalność w Galilei, Jezus zbliża się powoli, lecz zdecydowanie do Jerozolimy, gdzie ma umrzeć i zmartwychwstać. Jezus Łukasza jest ciągle w drodze do swej śmierci i zmartwychwstania. W ścisłym związku z tematem zmartwychwstania pozostaje również tytuł Pana (Kyrios), przypisywany Jezusowi z częstotliwością, która przypomina pod tym względem również listy św. Pawła. Następstwem wmyślenia się w zbawczą śmierć i skutki zmartwychwstania są liczne, liczniejsze u Łukasza niż u pozostałych ewangelistów, wzmianki o Duchu Świętym”.



Widok na jezioro Genezaret z Kafarnaum, gdzie Jezus mieszkał dłuższy czas

ZIEMIA ŚWIĘTA W OBRAZACH

Grupa bawiących się dzieci z okolic Hebronu. Stary Hebron był przez przeszło tysiąc lat miejscem, gdzie rozgrywały się wydarzenia opisane w Biblii od czasów Abrahama do czasów Dawida i jego syna Absaloma



Archeolodzy odkopali w Kafarnaum synagogę, zbudowaną w 400 r. po n. Chr. Ruiny synagogi, w której nauczał Jezus nie zostały jeszcze odnalezione. Na zdjęciach widzimy kamienne fragmenty synagogi w Kafarnaum: część kolumny oraz relief menory, siedmioramiennego świecznika, którym posługują się Żydzi w czasie nabożeństw



Hebron. Tu — według podania — znajduje się pieczara, w której został pochowany Abraham ze swoją rodziną



Z życia naszych parafii

Podwójna uroczystość w parafii tomaszowskiej

W dniu 26 maja br., w uroczystość patronalną parafii polskokatolickiej w Tomaszowie Mazowieckim pw. Ducha Świętego (Zesłanie Ducha Świętego), o godz. 11.00 wprowadzono do świątyni — w otoczeniu najbliższej rodziny, parafian z ks. prob. Andrzejem na czele oraz przedstawicielami lokalnej prasy i telewizji — panią Mariannę Frączak, najstarszą parafiankę i mieszkankę Tomaszowa. Tego dnia bowiem obchodziła Ona niecodzienny i rzadko spotykany Jubileusz: 100 lat i 2-ch miesięcy życia!



Składanie życzeń Jubilatce

Punktualnie o godzinie 11.00 rozpoczęła się uroczysta Msza św., poprzedzona spowiedzią. Słowo Boże wygłosił ks. prob. Andrzej Nadskakulski, a jego mottem był cytat z Pisma Świętego: „Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś żył przez długi czas i żeby ci się dobrze wiodło na ziemi” (Księga Powtórzonego Prawa 5, 16).

„Gdyby dana nam była możliwość zbadania tajemnic serca i myśli wszystkich ludzi — mówił Ks. Proboszcz — przekonaliśmy się, że najczęstszym pragnieniem i życzeniem ludzkim jest długie życie i dobre zdrowie. Każdy człowiek kocha życie i chce żyć jak najdłużej. Jest to jeden z dowodów na to, że powołany on został przez Boga do życia wiecznego, że jego istnienie nie kończy się na tym świecie. Jednak, niestety, życie ziemskie jest krótkie i nasze przebywanie na ziemi — przemijające. Jest to częste zmartwienie i rozczarowanie ludzi, dożywających podeszłego wieku. Trafnie ujął to św. Augustyn w zdaniu: *Gdybyś żył przez cały ten czas od wypędzenia Adama z raju aż do dnia dzisiejszego, to byś wiedział, że życie twoje, które tak ucieka, nie jest długotrwałe.* A więc, nawet tysiące lat — byłyby dla człowieka jeszcze małym, niewystarczającym pobytom na ziemi...

„Albowiem tysiąc lat przed oczyma twymi jako dzień wczorajszy” — mówi Psalm (89, 4). Cieszymy się, gdy ktoś z naszych najbliższych, kochanych, dożywa wieku późnego, przekroczy granicę, przypisane jednostce do przebywania na ziemi.

W ten dzień patronalnego święta naszej parafii i całego Kościoła Polskokatolickiego, w święto Zesłania Ducha Świętego, zebraliśmy się tutaj, by wziąć udział w niezwykłym Jubileuszu. Jedną z naszych siostr, pani Marianna Frączek, w dniu 1 kwietnia br. ukończyła sto lat swego życia.



Jubilatka w gronie najbliższych: syna, wnucząt i prawnucząt przy torcie jubileuszowym u siebie w mieszkaniu

Dziękujemy Panu Bogu wraz z Nią za te przeżyte lata i prośmy o dalszą Bożą opiekę i błogosławieństwo dla szacownej Jubilatki. Cieszymy się też wraz z Nią jej długim, choć ciężkim, ale godnym szacunku, chrześcijańskim życiem. Widocznie Jubilatka kochała i czczyła swoich rodziców, jeżeli sprawdziły się dla niej słowa Pisma Św.: „Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś żył przez długi czas i żeby ci się dobrze wiodło na ziemi”.

Warto, by katecheci i rodzice często powtarzali te słowa dzieciom, by wpajały w nich poczucie szacunku dla ludzi starszych, zwłaszcza najbliższych. W dobrej, kochającej się i szanującej rodzinie nie ma miejsca na czyny złe, na grzech i upadek moralny. „Krótkie jest dane nam życie, ale pamięć dobrze przeżytego życia jest wieczna”, mówi pewien filozof, wyjaśniając w innym miejscu: „Krótki jest bieg życia, ale wieczny jest bieg chwały”. Dla nas, chrześcijan, sprawdzianem jakości życia jest posłuszeństwo przykazaniom Bożym. Nie słowa, nie czcze zapewnienia, nie westchnienia do Boga mają u Niego znaczenie, lecz nasze uczynki. „Jeśli przykazania moje zachowacie, trwać będziecie w miłości mojej” — powiedział Pan.

Następnie odczytał ks. proboszcz Andrzej życzenia i telegramy dla Jubilatki, przekazał od siebie i całej parafii kwiaty i skromne upominki.

Całą uroczystość grą i śpiewem uświetnił długoletni i oddany Parafii organista — pan Jan Pietrzak.

Ks. Proboszcz udziela Jubilatce Komunii św.



W wielu listach nadsyłanych do Redakcji Czytelniczy poruszają problematykę związaną z dogmatyką lub teologią moralną. Od dłuższego jednak czasu zainteresowania naszych Czytelników koncentrują się na zagadnieniach czynności, przez które Kościół stara się uświęcać człowieka, by ten osiągnął swój cel ostateczny.

Niektórzy Czytelnicy pytają o sens symboli i znaków, domagają się podania ich źródeł i tekstów biblijnych, by upewnić się, że nie jest to tylko wymysł ludzki, by wierni mieli zajęcie, a duchowni poważanie. Trafiają się listy nieufne, często nieprzychylnie, w których znajdujemy ostrą krytykę wielu przejawów życia kościelnego, nawet w tym wyłączenie — religijnym — zakresie. Zarzuca się katolicyzmowi (często, niestety, nie bez słuszności) przerost widowiskowości i religijności na pokaz, przy niemal całkowitym zaniedbaniu pracy organicznej nad doskonaleniem ducha ludzkiego. „Powtarzacie wprawdzie za Apostołem Pawłem — pisze jeden z Czytelników — że litera zabija a duch ożywia, ale sami trzymacie się raczej litery niż ducha”. Zarzuty i wątpliwości można byłoby mnożyć bez końca, lecz nie w tym rzecz.

Zazwyczaj na wątpliwości i pytania Czytelników odpowiada Duszpasterz krótko, czasem jednak, gdy problem wymaga szerszego naświetlenia, a wiele osób interesuje to samo — zamiast krótkich, zwięzłych odpowiedzi pisze on obszerniejsze opracowanie (jak w tym właśnie przypadku). Będzie to apologia, czyli obrona potrzeby czynów świętych w Kościele, przez które właśnie objawia się duch.

Niektóre z tych świętych czynności polecił wykonywać sam Zbawiciel. Z Jego woli są one nośnikami łaski, a więc materialnymi znakami duchownych darów. Za materiał rozważań posłuży najpowszechniej stosowany w chrześcijaństwie czyn święty, jakim jest Chrzest. Adresuję bowiem swoją odpowiedź do tych wszystkich, którzy przyjęli już ten Sakrament lub mają zamiar go przyjąć.

Wszelkiego typu polemiczne opracowania z reguły opierają się o solidną bazę uznawaną przez wszystkich za pewnik. Taką bazą na platformie rozważań religijnych jest dualizm rzeczywistości, istniejącej w formie materii i ducha. Kiedyś żyli na ziemi mędrzy, którzy kwestionowali wszelką rzeczywistość. Wszystko co nas otacza — twierdzili — to tylko złudzenie. Dziś są tacy, co powątpiewają, czy w ogóle mogli żyć na świecie tacy dziwacy, gdyż nawet materialści, nie znający niczego poza tym, co da się zmierzyć, zobaczyć i dotknąć przyznają, że obok materii istnieje świat ducha, którego nie można określić.

Między powyższymi tezami nauk empirycznych (doświadczalnych) a świadectwem Objawienia istnieje ta rozbieżność, że religia głosi suwerenność ducha względem materii i wielość form życia duchowego. Stworzycielem wszelkich istot, tak duchownych, jak i materialnych, jest Bóg — najdoskonalszy, niestworzony i nieśmiertelny Duch. To On sprawił cud zespolenia się w człowieka ducha i materii. Wierzącym łatwiej jest więc zrozumieć, dlaczego materiał przerosł samą siebie w ludzkim organizmie. Człowiek to byt wyjątkowy, nie mający odpowiednika w całej znanej naturze, który przez fakt posiadania duszy stał się iskrą niezniszczalnego świata duchowego.

Z Objawienia wiemy, że Stwórca poszedł dalej w swej łaskawości względem człowieka. Postanowił go usynowić. I to nie tylko duchową część naszej natury, ale całego człowieka, duszę wraz z ciałem. Chciał więc rozszerzyć nieśmiertelność na całego człowieka (co jest niezmiennym marzeniem ludzkości). Teologowie nazywają ten dar wyniesieniem do stanu nadprzyrodzonego. Nawet Stary Testament, w którym z taką surowością piętnowana jest wszelka próba przypisywania człowiekowi boskiej natury, pozwala nazywać bogami tych, w których działa Bóg. Pslam 82 (6) przekazuje mowę Boga do Sędziów: „Wszyscy jesteście bogami i synami Najwyższego”. Na ten tekst powołał się Zbawiciel zaatakowany przez faryzeuszów,

którzy chcieli Go ukamienować za to, że „będąc człowiekiem, czynił z siebie Boga” (J 10, 33).

Chrystus powołał się na powszechną godność ludzi jako dzieci Bożych w znaczeniu wybrania, usynowienia. Sam natomiast był rzeczywistym Synem Ojca niebieskiego, „zrodzonym, a nie stworzonym” — jak podkreśla katolickie wyznanie wiary.

Twórca ludzkiej natury znał doskonale psychikę swoich ziemskich dzieci. Wiedział, że najlepiej czuć się będą wtedy, gdy skarby, którymi ich obsypał, uznają za własne na mocy zasług, a nie tylko darowizny. Poddał więc pierwszych ludzi próbie posłuszeństwa, którą znamy z pełnego dramatyizmu opisu pobytu w raju. Zły duch wykorzystał naturalną skłonność człowieka do poznania spraw nieznanych: „gdy zjecie, otworzą wam się oczy i będziecie jak Bóg znali dobro i zło” (Rdz 3, 5). Pierwsi ludzie zapragnęli zrównać się z Bogiem, popełnili grzech i stracili wszystko, co wynosiło ich ponad naturę, a skutki ich grzechu dotknęły wszystkich przyszłych pokoleń.

Gdyby Bóg zostawił człowieka w jego upadku, byłibyśmy najbardziej nieszczęśliwymi stworzeniami pod słońcem. Z Objawienia jednak wiemy, że nie jest tak źle. Choć człowiek upadł i założył na odrzucenie, Ojciec niebieski nie wyrzekł się go. Obmyślił plan ratowania, przywrócenia ludziom życia nadprzyrodzonego i prawa do wiecznego życia z duszą i ciałem w Królestwie niebieskim. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swojego dał”... aby, na drzewie krzyża, dokonał się drugi — po Wcieleniu — wielki akt zbawienia ludzkości. Jezus Chrystus wyraził to podczas Ostatniej Wieczerzy słowami: „(...) Ja poświęcam samego siebie, aby i oni (wszyscy ludzie) byli poświęceni w prawdzie”. I ta właśnie krwawa Ofiara, zjednująca Niebo z Ziemią, ma nieskończoną moc zbawczą.

Wszystkich naszych Czytelników pozdrawiam w Chrystusie.

DUSZPASTERZ

cd. ze str. 16

nie jest przeniknięte duchem, tylko samego siebie może szukać. Jeżeli chcesz kochać, to duch musi ożywiać ciało, ale duch, w którym mieszka łaska (...).

Nasza zachłanna natura zraniona grzechem popycha nas do przywłaszczenia sobie rzeczy i osób. Odwraca nas od dawania.

Trzeba nam łaski Odkupienia, żeby nas przywrócić miłości.

Na rozstajach twej miłości zawsze wzniesie się krzyż, ale z tego krzyża Chrystus wzywa cię do zjednoczenia.

W śmierci swojej połącz się z Jego śmiercią. On cię złączy ze swym Zmartwychwstaniem.

Nigdy nie będziesz doskonale kochał, jeżeli nie pokutujesz i nie łączysz się duchowo.

Spotykasz wiele par małżeńskich trzymających się za ręce, bo łatwo jest łączyć ciała.

Dużo mniej łączących się sercem, bo trudniej kochać się serdecznie.

Bardzo niewiele łączących się tym, co jest najgłębsze, bo bardzo niewielu małżonków zaślubiło swe dusze.

Zaślubić swe dusze to podzielić się drogą zwierzania — wszystkim: myślami, reakcjami, wrażeniami, wahaniem, żałami, projektami, marzeniami, radościami, zniechęceniami, całym swym światem wewnętrznym i jego rozwojem.

Zaślubić swoje dusze to wyzuć się z siebie i być jedno dla drugiego przezroczyście, i tak stanąć razem przed Bogiem jak dwie ręce złożone do modlitwy.

Nie oszukuj drugiego i siebie. Popatrz na siebie, wypowiedz się; tylko szczere zwierzenie się pozwoli wam się zjednoczyć. Jeżeli pozostaniesz tajemniczy, nie będziesz mógł kochać.

Nie widać na zewnątrz, co jest w tobie: trzeba to pokazać. Zdecydować się kochać to zdecydować się przełamać swoją indywidualną autonomię, to zgodzić się na naruszenie swej samotności.

Razem ustalacie kupno mebli,
układacie budżet,

przygotowujecie wakacje,
sprawdzacie wagę dziecka,
zapisujecie wzrost,
pilnujecie jego nauki.

A czy systematycznie mówicie ze sobą o pogłębianiu waszego małżeństwa?

Czy dzisiaj bardziej tworzycie „jedno” niż wczoraj i czy jutro będzie ono jeszcze większe?

Kwiat, przemieniając się, wydaje owoc.

Owoc, przemieniając się, wydaje nasienie.

Nasienie, przemieniając się, rozrasta się w drzewo.

Jeżeli chcesz kochać, musisz pozwolić przemieniać siebie, gdyż poprzez miłość wzajemnie się otwieracie na nowy sposób widzenia, czucia, działania, wzruszania się, modlenia, to taki dodatkowy sposób ubogacający was (...).

Małżonkowie, którzy się rozchodzą, rozrywają dziecko, sami się „rozdzierają”, ale przekreślić małżeństwa nie mogą.

Droga miłości wiedzie od ciała do ducha (...) od tego, co doczesne, do tego, co wieczne.

Jeżeli zaślubisz tylko ciało, szybko je poznasz i zapragniesz innego.

Jeśli zaślubisz tylko serce, szybko je zgłębisz i pociągnie cię inne.

Jeżeli zaślubisz „człowieka”, co więcej, „syna Boga”, wtedy, jeżeli zechcesz, twoja miłość będzie wieczna. Bo poza wami istnieje nieskończoność, która pozwala mężczyźnie i kobiecie uczynić ich miłość wieczną.

Nikt nie puka do pustego i zrujnowanego domu.
Nikt nie może pić z wyschniętego źródła.

Oboje będziecie zdolni do miłości, jeżeli staniecie się jedno dla drugiego niewyczerpalnym źródłem.

Świadomie czy nie, dążeniem miłości jest zjednoczenie się z Bogiem. Dlatego małżeństwo totalne może wypełnić się tylko w Sakramencie, w tej nieskończonej tajemnicy miłości Trójcy, przeżywającej się w dwóch istotach ludzkich złączonych w JEDNO.



Rozmyślanie

Małżeństwo

Iluz młodych myśli wychodząc z kościoła: „Nareszcie jesteśmy małżeństwem, już koniec, teraz tylko będziemy zbierać radość!”

Nie wiedzą, że wszystko się zaczyna, że jeszcze nie doszli, że to dopiero punkt wyjściowy. Nie wiedzą, że aby stać się „jednym”, muszą się codziennie zaślubiać. Bardzo szybko dojdą do wzajemnego rozczarowania, jeżeli nie dadzą sobie, w Bogu i przez Boga, miłości nieskończonej.

Kiedy wyprowadziłeś swój wóz na drogę, czy puszczasz kierownicę i pedały dlatego, że już jedzie?

W jakimkolwiek wieku jesteście, nie jesteście i nigdy nie będziecie całkowicie zaślubieni. Musicie się poślubiać codziennie.

Zaślubiać się to przyjąć jedno drugiego na trzech poziomach jeststwa: fizycznym, uczuciowym i duchowym. Nie graj roli ani anioła, ani zwierzęcia: bądź człowiekiem.

Żeby służyć,
stół musi stać na nogach,
rower na kołach,
dach na domu.

Szanuj w sobie hierarchię swej istoty, inaczej twoja rodzina nie będzie stała pewnie ani nie będzie należycie zrównowazona.

Miłość cielesna pozostawiona sobie samej nie może być darem dla drugiego, bo jeżeli ciało